

665 Świat Eugenii Snieżko-Szafnaglowej¹⁰⁾

W listopadzie Teatr im. Stefana Jaracza obchodzić będzie 35-lecie działalności. Jednocześnie 35-lecie występów na scenie olsztyńskiej odnotuje w swoim życiu znakomita artystka Eugenia Snieżko-Szafnagłowa, wierna Olsztynowi od 1945 roku. Mało gdzie historia teatru wiąże się z biografią jednej osoby. Jakby nie patrzeć na teatr, czego by nie szukać, jaki etap w dziejach placówki nie analizować, zawsze pojawi się postać i twórczość Eugenii Snieżko-Szafnaglowej. Dwa jubileusze są więc jednym jubileuszem. Dlatego w cyklu publikacji patrzeć będziemy na 35-letnie dzieje teatru przypominając świat jednej aktorki. Nie będzie w tym żadnej przesady. Albowiem życie i twórczość Eugenii Snieżko-Szafnaglowej to żywa historia teatru przede wszystkim olsztyńskiego, ale nie tylko olsztyńskiego.

OD dziesięciu tygodni pojawia się ten sam występ. Jak długo można patrzeć na 35-letnie dzieje teatru i świat jednej aktorki? Ja mógłbym jeszcze długo. Wielu czytelników, o czym przekonują mnie listy, telefony i bezpośrednie opinie również przyjmuje cykl z uznaniem. Wiem jednak, że są również osoby zaniepokojone rozmiarami publikacji. Zaniepokojeni są niektórzy ludzie teatru, niektórzy koledzy po piórze, niektóre redakcje i instytucje. Pora kończyć. Ale tylko ten cykl.

Przypomnijmy w ostatnim słowie tytuły odcinków: „Pierwsze dni”, „Domowe muzeum”, „Siedemnastu dyrektorów”, „Jak chciało zlikwidować teatr”, „Droga do Olsztyna”, „Najpiękniejsze miasto”, „Jubileusze i nagrody”, „113 a może więcej”, „Elbiąg to też Olsztyn”...

Jak wynika z tytułów odcinki były monotematyczne. Przynajmniej autor starał się, aby były. Dziesięć odcinków nie objęło całej historii teatru i całego świata artystycznych doświadczeń aktorki. Myślę jednak, że zgromadzone fakty, zdjęcia, opinie i refleksje przybliżyły czytelnikom ważną część kultury olsztyńskiej. Tylko część, ponieważ na życie teatralne jednej tylko placówki składa się tak wiele czynników, że cykl dziennikarskich publikacji można by drukować bez końca.

Teatr tworzą ludzie. Na scenie, za kulisami, na widowni. Aktorzy, reżyser, scenograf, obsługa techniczna, publiczność. Przedstawienie powstaje dzięki aktywnemu współdziałaniu wszystkich uczestników widowiska. Każdy dodaje inny element misterium. Artysta głos i gest, elektryk grę świateł, dekorator szczytki iluzji, widz oklaski, śmiech, płacz... Dopiero to wszystko składa się na spektakl teatralny. Słowo pisarza i interpretator tekstu nie wystarczą. Potrzebna jest jeszcze myśl inscenizacyjna reżysera, barwa kostiumu, ruch sceniczny, choreografia,

muzyka, rekwizyt wykonany ręką rzemieślnika, miękki fotel dla widza, bileterka, taśma magnetofonowa z efektami dźwiękowymi, charakterystyczny zmieniający ludzką twarz,

cielce tego teatru i jego niezmiennie wiernej służebnicy”.

Nie było nic o kontaktach z filmem i telewizją, chociaż i w tej dziedzinie trafiały się

TO JESZCZE NIE KONIEC

JANUSZ SEGIET

inspicjent, efektowny afisz zachęcający publiczność, skomplikowane urządzenia nad sceną i pod nią, statysta, kurtyna, pani w kasie, recenzent na widowni, kwiat, po spektaklu...

Całego świata, w którym żyje Eugenia Snieżko-Szafnagłowa, nie udało się zmieścić w dziesięciu artykułach. Odnotowałem wiele nazwisk, faktów, wydarzeń, ale znacznie więcej musiałem pominąć. Nie zmieściły się liczne listy, dedykacje, dyplomy.

Na przykład unikalne życzenia wytłoczone na skórze, a pochodzące od byłego wójwody Robla. Nie było dedykacji od Wilama Horzycy przekazanej w 1954 roku na tytułowej stronie „Polskiej noweli fantastycznej” w opracowaniu Tuwima („...Świetnej odtwórczyni pani Warren”). Tylko cząstka pamiątek po Sewruku doczekała się odnotowania. Zabrakło chociażby zdania „Kochanej Eugenii Snieżko-Szafnaglowej, założy-

drobne epizody. Reżyser telewizyjnego filmu dokumentalnego „Teatr tamtych dni” tak dziękował po zrealizowaniu obrazu: „Film jest gotów, kilka dni temu była kolaudacja. Przyjęty i oceniony dobrze. Pójdzie w pierwszym programie telewizyjnym w piątek, 9 maja... Sekwencja olsztyńska została trochę skrócona, ale dla dobra filmu. Z radą mogę pani donieść, że — wedle ogólnej opinii — jest to najbardziej wzruszająca i mocna część filmu. Pani w tym zasługa, za co osobiście serdecznie Pani dziękuję”.

Za mało fragmentów odnosiło się do wzajemnych serdeczności okazywanych sobie przez ludzi teatru. Wprawdzie teatr to nie Wersal ale często spotyka się dowody pamięci i uznania. W 1968 roku grano współczesną komedię Skowrońskiego „W czepku urodzona”. Rolę dziewczynki Myszkii grała — wówczas jeszcze studentka warszawskiej szkoły — Ilona Kuśmierska. Po la-

tach, gdy występowała już na scenach warszawskich i przeżywała pierwsze oszołomienia gwiazdki — przysyłała swojej starszej partnerce i opiekunce z czasów olsztyńskich dowody serdeczności. Trafiły się również przejawy uznania rówieśników. Zasłużony artysta teatru olsztyńskiego Roman Szmara przysyłał kwiaty z bilecikiem: „Kochana Geno! Przyjmij te skromne kwiatki w dowód uznania dla Twojej wielkiej i twórczej pracy na scenie teatru olsztyńskiego, gdzie w każdej sztuce, w której grasz, odnosisz wielkie i wspaniałe sukcesy artystyczne”.

Na oddzielny rozdział zasługiwali koleżanki i koledzy Eugenii Snieżko-Szafnaglowej, którzy w Olsztynie, w jej obecności stawiali pierwsze kroki, a później stawali się cenionymi artystami na wielu scenach w kraju. Przypomnę Hannę Skarżankę, Tadeusza Janczara, Andrzeja Kopiczyńskiego, Halinę Słowjowską, Wacława Ulewicza, Włodzimierza Bednarskiego, Krystyna Wójcicka, Marię Chwalibóg...

A ci, co odeszli na zawsze: Jerzy Zułkwa, Konrad Wawrzyniak, Andrzej Skubisz.

Nie starczyło miejsca, aby szczegółowo opisać i ocenić udział pracowników technicznych w życiu teatru. To oddzielny rozdział do przyszłych publikacji. A ile osób współpracujących z teatrem przedwinęło się przez gmach przy ulicy 1 Maja? Reżyserzy wielcy i mali, scenografowie, aktorzy występujący gościnnie!

A krytycy? Kto nie pisał o naszym teatrze? W książce Natanson'a wśród wielu zdjęć z pierwszych scen kra- jest tylko jedno zdjęcie z powini- cji, z Olsztyna i oczywiście z Eugenią Snieżko-Szafnagłową. Stanisława Perzanowska (Matysiakowa z radią, ale nie tylko) mówiła kiedyś w li- cym gronie: — Spytajcie Szafnaglowej, kto teatr najlepszy w Polsce. Odpowie, że olsztyński.

Przywiązanie do pracy, do zawodu, do swojego mi- eju i w życiu — oto cel i warunek samorealizacji Eugenii Snieżko-Szafnagłowa osiągnęła ten cel.



Zespół Teatru im. Stefana Jaracza pięć lat temu.